

Andrzej Rygalski

KRYTYKA DOWODU ONTOLOGICZNEGO W UJĘCIU KANTA I FREGEGO

The article concerns Frege's critique of the ontological argument for the existence of God; Frege situated this critique within the Kantian tradition. In the *Begriffsschrift* he sketches Kant's refutation of the ontological argument and believes that Kant was on the right track as regards the essence of existential judgments. If Kant's concept of a concrete thing is interpreted as a Fregean concept of the first degree, and if we understand Kant's remark that existence as a predicate is not a feature of the thing itself but of the thought we have of it as meaning that existence is a property of a concept, i.e., that the term "exists" is a second degree concept, as Frege maintained, then, following Frege, Kant's crucial assertion that existence is not a real predicate can be interpreted as maintaining that since existence is a property of a concept, the ontological argument for the existence of God fails. Existence is not a property of the concept "god" and cannot be used in its definition.

Przykładem dobrze ilustrującym niuanse rozumienia istnienia jako pojęcia stopnia drugiego jest podjęta przez Fregego krytyka dowodu ontologicznego. Dowód ontologiczny wspomniał Frege kilkakrotnie i przy różnych okazjach, zawsze jednak marginalnie, jedynie tytułem ilustracji. Kluczowym tekstem jest tutaj § 53. *Die Grundlagen der Arithmetik*, ale do tematu tego powracał Frege wielokrotnie. Wystarczy wspomnieć *Function und Begriff*, list z 29 sierpnia 1882 roku skierowany do Antona Marty'ego ewentualnie do Carla Stumpfa czy niedawny list do Giuseppe Peana. Zagadnienie to poruszył Frege także przy okazji polemiki z Hilbertem. Trzeba tutaj wymienić *Über die Grundlagen der Geometrie. II, Über die Grundlagen der Geometrie*, list do Davida Hilberta z 6 stycznia 1900 roku oraz list do Heinricha Liebmann'a z 29 lipca 1900 roku. Pewne uzupełnienia można zaczerpnąć także z innych tekstów. W żadnym jednak nie dokonał Frege szczegółowej analizy dowodu ontologicznego, uwzględniającej różne wersje rozumowań i całą złożoność problematyki. W szczególności podkreślić trzeba to, że nie odnosił się on do tekstów oryginalnych, pozostając na iście Kantowskim poziomie ogólności swej krytyki, co powoduje konieczność podjęcia interpretacji.

Swą krytyką wpisał się Frege świadomie w tradycję Kantowską, pisząc:

„Chętnie pokazałbym Panu jeszcze, jak bardzo poglądowo mój sposób przedstawiania [uzmysławia] Kantowskie obalenie dowodu ontologicznego [...]”¹.

„Przyłącza się Pan, jak widzę, do Boole’a, ale używa po części innych znaków i stara się tę logikę uczynić płodną dla matematyki. Także Pan uznał za konieczne wprowadzić oznaczenie ogólności ($\exists_{x,y}, =_{x,y}$) i oddaje tym nasze »istnieje« (*esistono degli*). Proszę porównać z tym moje » $\vdash a \vdash a^2 = 1$ « (istnieją pierwiastki kwadratowe z jednego). Ta zgodność w rzeczy przy całej odmienności w formie jest dla mnie tym cenniejsza, że u większości logików zdaje się panować wielka niejasność co do istoty sądów egzystencjalnych, i to zarówno u następców Boole’a, jak i przedstawicieli psychologizmu w logice, choć już Kant w swej krytyce ontologicznego dowodu istnienia Boga był, zdaje się, na właściwym tropie”².

„Nazwałem istnienie własnością pojęcia. Jak to rozumiem, najlepiej stanie się jasne na przykładzie. W zdaniu »istnieje co najmniej jeden pierwiastek kwadratowy z 4« nie orzeka się wcale niczego o określonej liczbie 2, ani o -2 , lecz o pewnym pojęciu, mianowicie [o pojęciu] pierwiastek kwadratowy z 4 [orzeka się], że nie jest ono puste”³.

„Potwierdzenie dla naszego poglądu znajdujemy u Spinozy, który mówi: »Odpowiadam, że rzecz jest nazywana jedną albo jedyną tylko względem jej istnienia, nie zaś jej istoty; albowiem przedstawiamy rzecz pod postacią liczb tylko, gdy już sprowadzone są do wspólnej miary [Maass]. Kto np. trzyma w ręce jedną sestercję i jeden imperiał, nie pomyśli o liczbie dwa, jeżeli nie będzie mógł tej sestercji i temu imperiałowi nadać jednej i tej samej nazwy, mianowicie ‘moneta’ albo ‘pieniądz’: wówczas może on potwierdzić, że ma dwie monety albo dwa pieniądze; ponieważ nie tylko sestercję, lecz także imperiał oznacza nazwą ‘pieniądz’«. Kiedy on kontynuuje: »Wynika stąd jasno, że rzecz nazwana jest jedną albo jedyną, tylko po tym jak została przedstawiona inna rzecz, która (jak wspomniano) z nią się zgadza«, i kiedy sądzi, że nie mogłoby się nazwać Boga we właściwym sensie jednym albo jedynym, ponieważ nie możemy utworzyć żadnego abstrakcyjnego pojęcia o jego istocie, to myli się on w mniemaniu, [jakoby] pojęcie mogło być uzyskane tylko bezpośrednio przez abstrakcję z większej [liczby] przedmiotów. Raczej także od cech można dojść do pojęcia: i wtedy możliwe jest, że żadna rzecz pod nie nie podpada. Jeżeli to nie zachodziłoby, nie można by nigdy zaprzeczyć istnieniu, a tym samym także potwierdzenie istnienia straciłoby swą treść”⁴.

„Przez własności, które się orzeka o pojęciu, rozumiem naturalnie nie cechy, które składają [się na] to pojęcie. [Cechy] te są własnościami rzeczy, które podpadają pod pojęcie, nie [zaś] pojęcia. Tak »prostokątny« nie jest własnością pojęcia »trójkąt prostokątny«; ale zdanie, że nie istnieje żaden prostokątny, prostoliniowy trójkąt równoboczny, wyraża własność pojęcia »prostokątny, prostoliniowy trójkąt równoboczny«; temu zostaje przypisana liczba zero.

Pod tym względem istnienie ma podobieństwo z liczbą. Potwierdzenie istnienia nie jest przecież niczym innym niż zaprzeczeniem liczby zero. Ponieważ istnienie jest wła-

¹ [WB, 165]. Literatura cytowana i wykaz użytych w tekście skrótów znajduje się na końcu artykułu. Tekst stanowi fragment większej całości.

² [WB, 176].

³ [KS, 173].

⁴ [GA, § 49].

snością pojęcia, ontologiczny dowód istnienia Boga nie osiąga swego celu. Jedyność jest jednak w równie niewielkim [stopniu] jak istnienie cechą pojęcia »bóg«. Jedyność nie może zostać użyta do definicji tego pojęcia, podobnie jak wytrzymałości, przestronności, przytulności domu nie można użyć razem z kamieniami, zaprawą i belkami przy jego budowie. Jednak z tego, że coś jest własnością jakiegoś pojęcia, nie wolno ogólnie wnioskować, że nie może to zostać wywnioskowane z pojęcia, tzn. z jego cech. W pewnych okolicznościach jest to możliwe [tak], jak z rodzaju kamieni [użytych do] budowy można niekiedy wyprowadzić jakiś wniosek co do trwałości budynku. Dlatego za wiele byłoby twierdzić, że z cech nigdy nie można wnioskować o jedyności albo istnieniu; nie może to tylko dziać się [w sposób] tak bezpośredni, jak [wówczas gdy] cechą pojęcia przypisuje się jako własność podpadającemu pod nie przedmiotowi.

Byłoby także fałszem zaprzeczenie, że istnienie i jedyność mogłyby kiedykolwiek być cechami jakichś pojęć. Nie są one tylko cechami tych pojęć, którym można by przypisywać, idąc za językiem. Jeżeli np. wszystkie pojęcia, pod które podpada tylko Jeden przedmiot zbierze się pod jednym pojęciem, to jedyność jest cechą tego pojęcia. Podpadałoby pod nie np. pojęcie »księżyc Ziemi«, ale nie tak zwane ciało niebieskie. W ten sposób można pojęciu dać podpadać pod wyższe, że tak powiem pojęcie drugiego rzędu. Nie należy jednak tego stosunku mylić ze [stosunkiem] podporządkowania⁵.

„Zgodnie z tym trzeba przyjąć, że pan K[erry] treść słów »ten rezultat addytywnego połączenia 3 i 1« nazywa pojęciem. Zgodziłbym się z nim, gdyby brakowało rodzajnika określonego przed »rezultat«. Myślę, że pan K[erry] treść przytoczonych słów bez rodzajnika określonego ogłosi również pojęciem, tak że w tym przypadku istnieje między nami pełna zgoda. Jak więc różniłyby się według pana K[erry]ego pojęcia, które odpowiadają całym słowom raz z rodzajnikiem określonym, innym razem bez [niego]? Rodzajnik określony nie dodaje żadnej nowej cechy. Co prawda kryje się w nim wskazanie:

1. Że istnieje taki rezultat.
2. Że jest tylko jeden jedyny.

Zgodnie z tym, co powiedziałem w § 45 do 53 włącznie moich *Grundlagen*, nie może być żadnej wątpliwości, że w obu tych zdaniach do cech naszego pojęcia nie dodaje się żadnych [innych], lecz że orzeczone zostają o nim własności. Nawiasem mówiąc żałuję, że pan K[erry] tak bardzo stara się zatrzeć ponownie różnicę, którą przezornie zrobiłem w użyciu słów »własność« i »cecha«, a tylko przez nią można osiągnąć pełną jasność co do błędu ontologicznego dowodu na istnienie Boga. W równie niewielkim stopniu więc jak istnienie, które zostaje orzeczone w zdaniu »Istnieje jakiś bóg«, jest cechą pojęcia »bóg«, przez zdanie: »Istnieje jakiś rezultat addytywnego połączenia 3 i 1« do pojęcia »rezultat addytywnego połączenia 3 i 1« dodana zostaje jakaś cecha. To, co powiedziane jest tutaj o istnieniu, obowiązuje także o jedyności⁶.

„Ontologiczny dowód na istnienie Boga cierpi na ten błąd, że traktuje on istnienie jak pojęcie pierwszego stopnia⁷.”

⁵ [GA, § 53].

⁶ [NS, 110–111].

⁷ [KS, 140].

KANTOWSKA KRYTYKA DOWODU ONTOLOGICZNEGO

Omawiając Kantowską krytykę dowodu ontologicznego, odwołać się trzeba do fragmentów pochodzących z trzech dzieł: *Der einzig mögliche Beweisgrund zu einer Demonstration des Daseins Gottes* (1763), *Kritik der reinen Vernunft* (1781, 1787)⁸, *Kritik der praktischen Vernunft* (1788).

„Jeżeli natomiast przyznacie, jak sprawiedliwie przyznać musi każdy człowiek rozumny, że każde zdanie egzystencjalne jest zdaniem syntetycznym, to jakże chcecie twierdzić, że predykat istnienia nie daje się znieść bez sprzeczności? [...] skoro przywilej ów przysługuje jedynie zdaniom analitycznym, jako że na tym właśnie polega właściwie ich charakter”. A598, B626

„Jednak całkowite poznanie istnienia tej istoty [Boga – dop. A.R.] z samych pojęć jest wręcz niemożliwe, ponieważ każdy sąd egzystencjalny, tj. [ten,] który o pewnej istocie, o której tworzę sobie jakieś pojęcie, mówi, że ona istnieje, jest sądem syntetycznym, tj. takim, za sprawą którego wychodzę poza owo pojęcie i mówię o niej więcej niż w pojęciu było pomyślane: mianowicie, że pojęciu temu w intelekcie dany jest jeszcze odpowiadający [mu] pewien przedmiot poza intelektem, czego oczywiście nie sposób wyprowadzić na drodze jakiegokolwiek wniosku”. [KPV, 191–192]

Kant odróżnia predykat logiczny od predykatu realnego (tj. określenia pewnej rzeczy):

„Za logiczny predykat posłużyć może wszystko, co tylko się chce, nawet podmiot może być predykowany przez siebie samego, albowiem logika abstrahuje od wszelkiej treści. Jednak określenie jest predykatem, który dochodzi ponad pojęcie podmiotu i powiększa je. Musi zatem nie być w nim już zawarte”. A598, B626

„Istnienie [*Sein*] nie jest oczywiście realnym predykatem, tj. pojęciem czegoś, co może dochodzić do pojęcia pewnej rzeczy”. A598, B626

Istnienie [*Dasein*] nie jest wcale predykatem czy determinacją jakiegokolwiek rzeczy”. [BDG, 72]

W *Der einzig mögliche Beweisgrund zu einer Demonstration des Daseins Gottes* ciekawa z punktu widzenia porównania z poglądem Fregego jest także dygresja dotycząca języka.

„Wszelako wyrazem istnienia jako predykatem [można] się posługiwać oraz czynić to bezpiecznie i nie popełniając niepokojących błędów dopóty, dopóki nie wyznaczymy sobie za cel wyprowadzenia bytu z możliwych pojęć, jak zwykło się to czynić, gdy pragnie

⁸ Rozważania Fregego o istnieniu do argumentacji Kanta przeciwko ontologicznemu dowodowi istnienia Boga z *Krytyki czystego rozumu*, A 592, B 620–A 602, B 630, zastosował Rainer Stuhlmann-Laeisz w *Frege's Auseinandersetzung mit der Auffassung von 'Existenz' als einem Prädikat der ersten Stufe und Kants Argumentation gegen den ontologischen Gottesbeweis* [w:] *Frege und die moderne Grundlagenforschung*, Symposium, gehalten in Bad Homburg im Dezember 1973, herausgegeben von Christian Thiel, Meisenheim am Glan 1975, s. 119–133.

się dowieść istnienia absolutnie koniecznego. Albowiem wówczas na próżno szukać pośród predykatów takiej możliwej istoty – istnienie z pewnością się pośród nich nie znajduje. Istnienie w przypadkach, w których w powszechnym użyciu mowy występuje jako predykat, jest wszelako nie tyle predykatem rzeczy samej, ile raczej myśli, którą o niej posiadamy⁹.

Nawet tak bezkompromisowy krytyk języka i twórca języka sztucznego – Frege, porównując w artykule *O naukowym uzasadnieniu pisma pojęciowego* stosunek pisma pojęciowego do języka ze stosunkiem narzędzia do ręki, zaznaczył jednak, że będąca przyczyną podkreślonych braków języka pewna jego miękkość i zmienność jest warunkiem jego zdolności do rozwoju i wielostronnej przydatności, a właśnie niedostatek sztywności i niezmienności części czyni rękę tak wielostronnie zręczną. Podkreślił też, że pozbawiony luk tok wnioskowania:

„[...] prawie nie występuje w języku, że idzie on pod prąd wycucia językowego, ponieważ byłby związany z nieznośną rozwlekłością¹⁰.”

W Przedmowie do *Begriffsschrift*, porównując stosunek pisma pojęciowego do języka ze stosunkiem mikroskopu do oka, zauważył, że:

„To ostatnie przez zakres swej stosowalności, przez ruchliwość, z którą umie ono przystosować się do rozmaitych warunków, ma wielką przewagę nad mikroskopem¹¹.”

Zdaniem Kanta:

„Każdy ludzki język ma, za przyczyną przypadkowości [towarzyszących] jego genezie, pewne niedające się zmienić nieprawidłowości, i byłoby marzycielstwem i [czymś] bezużytecznym, skoro w zwykłym użyciu nie mogą wynikać stąd żadne nieporozumienia, majstrować przy nim i dokonywać ograniczeń, wystarczy, że w owych rzadszych przypadkach wyższego rzędu refleksji, tam gdzie jest to niezbędne, doda się owe różnienia¹².”

U Fregego z kolei czytamy:

„Język jest wytworem człowieka; człowiek miał zatem, jak się zdaje, możliwość, ukształtowania go według żyjącej w nim predyspozycji logicznej. Zapewne też owa logiczna predyspozycja była czynnikiem tworzenia języka, z pewnością jednak były nimi także obok niej pewne inne predyspozycje, np. predyspozycja poety. Stąd język nie jest zrobiony według linijki logicznej¹³.”

⁹ [BDG, 72].

¹⁰ [BA, 109].

¹¹ [BA, XI].

¹² [BDG, 73].

¹³ [NS, 288].

SPÓR FREGEGO Z HILBERTEM¹⁴

Aksjomatami (geometrii) Frege nazywa zdania, które są prawdziwe, ale których się nie dowodzi, ponieważ ich poznanie wypływa z naoczności przestrzennej – źródła poznania całkiem różnego od logicznego źródła poznania. Z prawdziwości aksjomatów samo przez się wynika to, że nie przeczą sobie nawzajem. Nie wymaga to więc dowodu¹⁵.

Hilbert jest przeciwnego poglądu:

„Jeżeli dowolnie postawione aksjomaty nie są z sobą sprzeczne ze wszystkimi konsekwencjami, to są one prawdziwe, to istnieją rzeczy zdefiniowane przez te aksjomaty. Jest to [...] kryterium prawdy i istnienia”¹⁶.

Przedmiotem sporu jest właśnie Hilbertowskie kryterium istnienia i prawdy. Frege nie mógł „[...] uznać takiego sposobu wnioskowania z niesprzeczności o prawdzie”¹⁷.

Uważane przez Hilberta za części definicji, aksjomaty powinny więc dawać poszczególne określenia pojęcia.

Za fundamentalny błąd definicji Hilberta uważał Frege¹⁸ pomieszenie pojęć pierwszego i drugiego stopnia. Własności pierwszego i drugiego stopnia są obok siebie użyte (jako cechy) do określenia tego samego pojęcia.

Frege zarzucał Hilbertowi brak świadomości tego, czego może dokonać definicja, i że nie może to być tym samym, czego dokonuje twierdzenie, że więc definicja nie może zastąpić twierdzenia.

Należałoby raczej dowieść tego, że skoro pojęcie byłoby określone przez trzy pierwsze cechy, to istnieje coś tego rodzaju i tego nie wolno obejść za pomocą definicji.

Jeżeli zdania:

1. „*A* jest istotą inteligentną”,
2. „*A* jest wszechobecne”,
3. „*A* jest wszechmocne”,

z wszystkimi wnioskami nie zaprzeczają sobie wzajemnie, to istnieje istota inteligenta, wszechobecna i wszechmocna.

Frege wątpi w istnienie innej metody wykazywania niesprzeczności niż wskazanie jakiegoś przedmiotu, mającego wszystkie te własności. Jeżeli ma się taki przedmiot, to nie potrzeba okrężną drogą niesprzeczności wykazywać istnienia takiego przedmiotu.

¹⁴ Dyskusję Fregego z Hilbertem omawia Michael D. Resnik, *Die Frege – Hilbert Kontroverse* [w:] *Studien zu Frege I Logik und Philosophie der Mathematik. Studies on Frege I Logic and Philosophy of Mathematics*, M. Schirn (Hrsg.), problemata frommann – holzboog 42. Herausgeber der Reihe „problemata”: Günther Holzboog, Stuttgart–Bad Cannstatt 1976, s. 193–213.

¹⁵ Por. [WB, 63].

¹⁶ [WB, 66].

¹⁷ [WB, 75].

¹⁸ Por. [KS, 269–271] [WB, 73–75, 148].

Frege odrzuca jako nieprzekonującą i prawdopodobnie bezużyteczną, choćby nawet była prawdziwa, zasadę:

Jeżeli dla każdego A zdania:

„ A ma własność Φ ”,

„ A ma własność Ψ ”,

„ A ma własność X ”,

z wszystkimi wnioskami nie zaprzeczają sobie wzajemnie, to istnieje jakiś przedmiot, który ma wszystkie te własności Φ , Ψ , X .

Gdyby dopuszczalne było podanie pojęcia Boga przez następujące aksjomaty:

1. Jakiś (każdy) Bóg jest wszechmocny,
2. Jakiś (każdy) Bóg jest wszechwiedzący,
3. [(Jakiś) każdy Bóg jest wszechobecny],
4. Istnieje jakiś (co najmniej jeden) Bóg,

to byłby uzasadniony dowód ontologiczny. Błędem dowodu ontologicznego jest pomieszanie pojęcia stopnia drugiego z pojęciami pierwszego stopnia. Ostatnie zdanie jest stopnia drugiego, nie należy go zatem stawiać w jednym szeregu z trzema pierwszymi cechami, które są pierwszego stopnia. W „istnieje” mamy pojęcie stopnia drugiego, którego nie można brać razem z „wszechmocny”, „wszechwiedzący” i „wszechobecny”, które są pierwszego stopnia, za cechę pojęcia pierwszego stopnia.

POJĘCIA PIERWSZEGO I DRUGIEGO STOPNIA

Pojęcia tak bardzo różnią się od przedmiotów, że pojęcie nie może zastąpić przedmiotu ani przedmiot pojęcia. Frege odwołał się do przenośni, pisząc o różnych miejscach logicznych. W jednych miejscach logicznych mogą znajdować się tylko przedmioty, a nie pojęcia, w drugich tylko pojęcia, nie zaś przedmioty. Nie można podać właściwych definicji. Istotę pojęć można zaznaczyć, określając, że mają naturę predykatywną. Nie może zostać orzeczony przedmiot czegoś.

Językowo nazwy własne odpowiadają przedmiotom, a predykaty pojęciom. Język zaciera nieco tę ostrość, gdy pierwotne nazwy własne, takie jak „Książyc”, zostały predykatami, a pierwotne predykaty, jak interesujący nas „bóg”, nazwami własnymi.

„Przed wszystkim jest [czymś] niestosownym, ogólny predykat nazwać nazwą rzeczy. Powstaje przez to pozór, jak gdyby liczba była własnością rzeczy. Ogólny predykat oznacza właśnie pojęcie. Tylko z rodzajnikiem określonym albo zaimkiem wskazującym uważany jest za nazwę własną rzeczy, ale przez to przestaje być uważany za predykat. Nazwa rzeczy jest nazwą własną. Przedmiot nie występuje kilkakrotnie, lecz więcej przedmiotów podpada pod jedno pojęcie. Jak już zauważono w stosunku do Spinozy, pojęcie otrzymywane jest nie tylko przez abstrakcję [wychodzącą] od rzeczy, które pod nie podpadają. Tutaj dodam, że pojęcie nie przestaje być pojęciem przez to, że podpada pod nie tylko jedna jedyna rzecz, która jest zatem przez nie zupełnie określona. Takiemu

pojęciu (np. satelita Ziemi) przysługuje właśnie liczba 1, która jest w tym samym sensie liczbą jak 2 i 3. W przypadku pojęcia nasuwa się zawsze pytanie, czy coś i ewentualnie co pod nie podpada. W przypadku nazwy własnej, pytania takie są bezsensowne. Nie można dać się zwieść przez to, że język używa nazwy własnej np. »Księżyc« jako predykatu i odwrotnie; różnica mimo wszystko istnieje w dalszym ciągu. Skoro tylko słowo używane jest z rodzajnikiem nieokreślonym albo w liczbie mnogiej bez rodzajnika, jest ono predykatem¹⁹.

Pomiędzy przedmiotami a pojęciami pierwszego stopnia występuje stosunek subsumcji: przedmiot podpada pod pojęcie.

Pojęcia są przeważnie złożone z cech. Cechy pojęcia są pojęciami będącymi jego częściami logicznymi. W odniesieniu do cech obowiązuje więc to, co obowiązuje w odniesieniu do pojęć. Cecha pojęcia jest własnością, którą przedmiot ma, jeżeli podpada pod to pojęcie. Przedmiot podpadający pod pojęcie złożone ma te cechy jako własności. Cecha pojęcia jest własnością przedmiotu podpadającego pod to pojęcie. Jedno pojęcie pierwszego stopnia może być podporządkowane pod inne pojęcie pierwszego stopnia: „wszystkie kwadraty są prostokątami”. Podporządkowanie jednego pojęcia pierwszego stopnia pod inne pojęcie pierwszego stopnia jest stosunkiem odmiennym od subsumcji. Cechy pojęcia nadrzędnego są także cechami pojęcia podrzędnego.

Pismo pojęciowe Fregego ukazało różnicę pomiędzy podpadaniem przedmiotu pod pojęcie a podporządkowaniem jednego pojęcia pod drugie. Wagę tej różnicy widać zwłaszcza w przypadku pojęć pustych.

Bez ostrego odróżnienia przedmiotu od pojęcia nie można odpowiednio wyrazić sądów szczegółowych i egzystencjalnych tak, żeby ich bliskie pokrewieństwo – każdy sąd szczegółowy jest sądem egzystencjalnym – stało się widoczne, a sądy egzystencjalne otrzymały swoje miejsce wśród sądów.

Sąd „istnieje co najmniej jeden pierwiastek kwadratowy z 4” orzeka o pojęciu „pierwiastek kwadratowy z 4”, nie zaś o przedmiotach 2 czy -2. Nie podaje cechy pojęcia, które musi już być w pełni znane. Nie wydobywa części składowej pojęcia, lecz podaje pewną własność pojęcia.

Cechy pojęcia porównał Frege do kamieni, z których składa się dom, własność pojęcia zaś do własności tego domu. Także tutaj coś się orzeka, ale pojęcie stopnia drugiego, nie zaś pierwszego.

Pojęcie pierwszego stopnia ma się do pojęcia stopnia drugiego (np. istnienia) podobnie jak przedmiot do pojęcia pierwszego stopnia. Jest tutaj stosunek między pojęciem pierwszego stopnia a pojęciem stopnia drugiego (a nie między pojęciami pierwszego stopnia, jak w przypadku podporządkowania), który jest podobny do subsumcji podmiotu pod pojęcie pierwszego stopnia. Pojęcie pierwszego stopnia odgrywa podobną rolę jak przedmiot w subsumcji, a pojęcie stopnia drugiego podobną jak tam pojęcie pierwszego stopnia. Także tutaj można mówić o subsumcji, jednak stosunek, choć podobny, nie jest ten sam jak subsumcja przedmiotu pod pojęcie pierwszego stopnia. Frege rozróżnił te stosunki,

¹⁹ [GA, § 51].

pisząc, że przedmiot podpada pod pojęcie pierwszego stopnia, a pojęcie pierwszego stopnia wpada w pojęcie stopnia drugiego.

Analogicznie jak w przypadku pojęć stopnia pierwszego, cecha pojęcia stopnia drugiego jest własnością, którą pojęcie pierwszego stopnia ma, jeżeli podpada pod to pojęcie stopnia drugiego. Pojęcia stopnia drugiego mają więc cechy tylko stopnia drugiego. Wykluczone jest mieszanie cech pierwszego i drugiego stopnia. Miejsca logiczne pojęć nie nadają się bowiem dla przedmiotów, a miejsca logiczne przedmiotów dla pojęć.

Różnica między pojęciami pierwszego a drugiego stopnia jest równie ostra jak między przedmiotami a pojęciami pierwszego stopnia. Skoro nie można zastąpić przedmiotu pojęciem, przedmiot nie może podpadać pod pojęcie stopnia drugiego. Językowo nie wyrażałoby to żadnej myśli.

ZAKOŃCZENIE

„Istnienie” jako pojęcie stopnia drugiego wyklucza Kartezjańską wersję dowodu ontologicznego. Pojęcie pierwszego stopnia, „był najdoskonalszy”, ma bowiem jako swe cechy (a więc także pojęcia pierwszego stopnia) wszystkie doskonałości. „Istnienie” nie może być jednak doskonałością (pojęciem pierwszego stopnia), jest bowiem pojęciem stopnia drugiego.

Nawet gdyby Fregego przekonało rozumowanie Leibniza, że wszystkie doskonałości są między sobą zgodne, czyli mogą istnieć w tym samym podmiocie, i uznałby tym samym istnienie innego środka wykazania niesprzeczności niż wskazanie jakiegoś przedmiotu mającego wszystkie te własności, to „istnienie” jako pojęcie stopnia drugiego nie może być doskonałością – własnością jakiegoś przedmiotu.

§ 53. *Die Grundlagen der Arithmetik* stawia pewien problem. „Istnienie” jako pojęcie stopnia drugiego wyklucza z pewnością taką wersję dowodu ontologicznego, w której istnienie zawarte jest w istocie Boga (istnienie byłoby cechą pojęcia pierwszego stopnia „bóg”). Dowód ontologiczny może się jednak rozpoczynać (a, jak pokazują przykłady Anzelma i Kartezjusza, rozpoczyna się) od innej definicji Boga. Wobec istnienia różnych wersji dowodów ontologicznych, z faktu, że Frege, idąc za Kantem, skrytykował ogólnie dowód ontologiczny, nie dokonując rekonstrukcji ani analizy poszczególnych wersji rozumowań, nie musi jeszcze wynikać teoretyczna niemożliwość jakiegokolwiek dowodu ontologicznego. Tym bardziej, że tekst Fregego otwiera – jak się zdaje – pewne możliwości. W pewnych okolicznościach można bowiem z pojęcia, tzn. z jego cech, wywnioskować własność pojęcia, tak jak z rodzaju kamieni użytych do budowy można niekiedy wyprowadzić jakiś wniosek co do trwałości budynku. Niekiedy z cech można wnioskować o istnieniu, nie może to tylko dziać się w tak bezpośredni sposób, jak przypisanie cechy pojęcia jako własności przedmiotowi pod nie podpadającym. Czyżby przynajmniej teoretycznie nie było

wykluczone wywnioskowanie z jakichś cech pojęcia pierwszego stopnia – „bóg” własności tego pojęcia (będącej pojęciem stopnia drugiego) – istnienia, czyli niepustości pojęcia „bóg”?

LITERATURA CYTOWANA I WYKAZ UŻYTYCH SKRÓTÓW

- [BA] Gottlob Frege, *Begriffsschrift und andere Aufsätze*, Zweite Auflage mit E. Husserls und H. Scholz' Anmerkungen, herausgegeben von Ignacio Angelelli, Hildesheim, Zürich, New York 1998.
- [GA] Gottlob Frege, *Die Grundlagen der Arithmetik Eine logisch mathematische Untersuchung über den Begriff der Zahl*, Centenar Ausgabe, mit ergänzenden Texten kritisch herausgegeben von Christian Thiel, Hamburg 1986.
- [KS] Gottlob Frege, *Kleine Schriften*, herausgegeben von Ignacio Angelelli, Hildesheim 1967.
- [NS] Gottlob Frege, *Nachgelassene Schriften und Wissenschaftlicher Briefwechsel*, herausgegeben von Hans Hermes, Friedrich Kambartel, Friedrich Kaulbach, Erster Band, *Nachgelassene Schriften*, unter Mitwirkung von Gottfried Gabriel und Walburga Rödding bearbeitet, eingeleitet und mit Anmerkungen versehen von Hans Hermes, Friedrich Kambartel, Friedrich Kaulbach, Zweite, revidierte Auflage, erweitert um einem Anhang Nachschrift einer Vorlesung und Protokolle mathematischer Vorträge Freges eingeleitet von Lothar Kreiser unter Mitwirkung von Günter Grosche, Hamburg 1983.
- [WB] Gottlob Frege, *Nachgelassene Schriften und Wissenschaftlicher Briefwechsel*, herausgegeben von Hans Hermes, Friedrich Kambartel, Friedrich Kaulbach, Zweiter Band, *Wissenschaftlicher Briefwechsel*, herausgegeben bearbeitet, eingeleitet und mit Anmerkungen versehen von Gottfried Gabriel, Hans Hermes, Friedrich Kambartel, Christian Thiel, Albert Veraart, Hamburg 1976.
- [BDG] Immanuel Kant, *Der einzig mögliche Beweisgrund zu einer Demonstration des Daseins Gottes* [w:] *Kant's gesammelte Schriften*, herausgegeben von der Königlich Preußischen Akademie der Wissenschaften, Band II, Erste Abtheilung: Werke, Zweiter Band, Berlin 1905, s. 63–163.
- [KRV] Immanuel Kant, *Kritik der reinen Vernunft*, nach der ersten und zweiten Original – Ausgabe neu herausgegeben von Raymund Schmidt, Hamburg 1976.
- [KPV] Immanuel Kant, *Kritik der praktischen Vernunft*, Ehemalige Kehrbacksche Ausgabe, herausgegeben von Dr. Raymund Schmidt, Leipzig 1945.
- [PMW] Immanuel Kant, *Prolegomena zu einer jeden künftigen Metaphysik, die als Wissenschaft wird auftreten können*, herausgegeben und erläutert von J.H. von Kirchmann, Berlin 1869.